Rok VIII. — Tom IV. — Zeszyt 5

MODERATOR

DWUMIESIĘCZNIK
przeznaczony dla Księży Kierowników i Zarządów Sodalicji Mariańskich

Listopad — Grudzień 1936

Wydawnictwo Księży Jezuitów, Warszawa, ul. Rakowiecka L. 61

MODERATOR

wychodzi jako
DWUMIESIĘCZNIK
z wyjątkiem ferii letnich.

PRENUMERATA ROCZNA
wynosi w kraju 4·— zł., za granicą 6·— zł. Pojed. numer 1 zł.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
WARSZAWA, ULICA RAKOWIECKA L. 61
DOM WYDAWNICTW KSIĘŻY JEZUITÓW

Wszelkie zatem sprawy dotyczące Redakcji, korespondencje, artykuły do „Moderatora" itp. oraz sprawy administracyjne: zamówienia, regulowanie prenumeraty, reklamacje itp. należy kierować pod tym adresem.

TREŚĆ ZESZYTU:

Str.

REDAKTOR: *Ks. Władysław Rejowicz T. J.*

U źródeł patriotyzmu Skargi.

400-lecie urodzin wielkiego Sługi Bożego i gorącego miłośnika ojczyzny odbiło się żywym echem w odrodzonej Polsce. Uroczystości po wielkich środowiskach narodowego życia, zakrojone na wielką skalę, po małych ośrodkach skromniejsze, wskrzesiły tę postać spiżową z wieku walki o Polskę katolicką i przeniosły w czas niemniej gorących zapasów o zachowanie jej katolickiego charakteru. Przewodnie myśli Skargi stawały jako wskaźniki dnia dzisiejszego, hart jego ducha i moc czynu budziły świeże siły w duszach. — Skarga stał się programem a jego słowo hasłem. Do niedawna znany literatom i w szkołach swymi sejmowymi kazaniami, a szerokim warstwom Żywotami Świętych, wszedł znowu w naród jako kaznodzieja nie tylko jednego powiatu, ale jako współczesny herold myśli Boga, piszącego dzieje narodów w ich wzroście i upadku. Naród »widzi go znowu — widzi rękę — błyskawicę, wywija, grozi wrogom, trzyma palną świecę« i jak ongiś woła: »Miłujcie Ojczyznę tę swoją i Jeruzalem swoje, tj. Koronę, tę Rzeczpospolitą, a mówcie tak z serca z Dawidem: jeżeli cię zapomnę Ojczyzno moja miła, i Hieruzalem moje, niechaj zapomnę prawicy ręki swojej. Niech język mój przyschnie do ust moich, jeśli pomnieć na cię nie będę a jeśli cię na czele wszystkich pociech moich nie położę«.[1])

Sodalicje nie mogą obojętnie stanąć obok tego ruchu skargowskiego. Patrząc na niego mogą sobie bez chwalby powiedzieć: *quorum pars magna fui*. One budziły od dawna kult Skargi, one pielęgnowały jego dzieło apostolskie i miło-

---

[1]) Kazanie 2 sejmowe.

sierne, w nich kiełkowało tęskne pragnienie, by ten mąż, potężny słowem i wielki charakterem, stanął na ołtarzach jako orędownik u Boga i piastun rzetelnej miłości ojczyzny w duszach idących pokoleń. Jeżeli Bogu spodoba się kiedyś urzeczywistnić nasze marzenie, będzie to w wielkiej mierze zasługą modlitwy i cichej sodalicyjnej pracy. Ale dla tego właśnie te uroczystości przeminąć niemogą. Powinny stać się raczej zarzewiem potężnego ruchu, któryby w sodalicjach utrwalał ideały skargowskie i szerzył je dalej.

Skarga będzie — da Bóg — patronem miłości Ojczyzny, jak był jej wcieleniem za życia.

Warto u źródeł ją zgłębić.

Wiek XVI w Polsce widział cały zastęp wybitnych mężów, przepojonych miłością Ojczyzny. I Kromer i Hozjusz i Kochanowski i Wielki Kanclerz Zamoyski i sam Zygmunt August — to grono wielkich patriotów. A kiedy się mówi o tym, kto rad najmędrszych udzielał, kto pismami najszerzej ogarnął potrzeby Ojczyzny, to dzieje wskazują na człowieka, bez rodowego imienia, bez świetnej przeszłości przodków, na Frycza z Modrzewia i jego dzieło *De republica emendanda.* Polska w nim po dziś dzień szanuje jednego z najuczeńszych i najgłębszych myślicieli-statystów. Ale Modrzewskiemu brakło żywej wiary, wspartej na opoce Piotrowej. Zwątpiały kleryk i niedoszły kapłan katolicki, jak to przedstawił w Rocznikach Tow. Przyj. Nauk poznańskiego Ks. Dr Warmiński,[2]) rzucał się z herezji w herezję, aż doszedł do zaprzeczenia bóstwa Jezusowi, a choć u wrót wieczności pragnął pojednać się z Kościołem, zeszedł bez kapłana, bez pociechy, w rozterce sumienia, z gorzką w duszy rozpaczą. Modrzewski był głową tych, co za podstawę potęgi i przyszłego rozkwitu Ojczyzny stawiali naukę Chrystusa. Tylko człowiekowi, rozdwojonemu nieustanną wątpliwością, wiara była wprawdzie węglem miłości Ojczyzny, ale węgłem przede wszystkim politycznym. Żądał Kościoła narodowego, oderwanego od Opoki Piotrowej, od Rzymu. Podobnie myślących, jak Modrzewski było wielu. Religia była im tylko jednym z naturalnych więzadeł państwa. I Zygmunt August

---

[2]) Kilka nowych kart z życia Andrzeja Frycza. T. 34. 1908.

był takim i szereg wybitnych patriotów, zarówno katolików, jak różnowierców, którzy chcieli oprzeć wielkość Rzeczypospolitej bądź na katolicyzmie, bądź na protestantyźmie, ale dla których wiara była racją stanu. Coś podobnego dzieje się zawsze, ilekroć wiara nadprzyrodzona ze serca uleci, albo przestanie być przeżyciem a będzie tylko co najwyżej szacowną tradycją. Tak ją pojmował za naszych już czasów, przynajmniej w pierwszej swej fazie, wielki historyk-polityk Bobrzyński, nie inaczej pojmuje Dmowski.

Tymczasem tak uchwycony stosunek do Boga i do Chrystusa nie da siły, na której wsparłaby się miłość Ojczyzny i w nim znalazła busolę i podporę ofiary.

Modrzewski zagrzebał niewątpliwy talent polityczny w powodzi pism polemiczno-teologicznych i nie zapewnił trwałego fundamentu miłości Ojczyzny. Jego dzieło było raczej podstawą walk i sporów na Sejmie w 1555/56, właśnie kiedy od Wschodu nadciągała burza, Iwan Groźny zakładał potęgę caratu a na Zachodzie wyłaniali się Hohenzollernowie. Podobnie Rey, przy całej miłości ziemi ojczystej, nie zdobył się na inny ideał, jak na wygodny kwietyzm poczciwego człowieka, jak trafnie zaznacza Brückner. Inni gorzej; miłość Ojczyzny w imię miłości zdradzali. Tak Diabeł Stadnicki, co się łączył z Dymitrem i z tą Moskwą Radziwiłł. Tak ci protestanci, co na Sejmie 1558/59 wołali: »Bez egzekucyey nic po obronie«, a więc niech ginie państwo, byle Kościół zgnębić! Tak różnowiercy, którzy przy całym patriotyźmie, jakiego im odmówić nie można, rozrywali sejmy i nie chcieli poddać się wymogom państwowym, jak pisze dziejopis Sobieski. A kiedy przejdziemy do obozu katolickiego, to i w nim, mimo gorącej miłości Ojczyzny i przywiązania do wiary, jakże wielu nie zdołało wykrzesać we własnej piersi iskier ognia miłości, któraby stopiła niezgodę. Wszystko to miłośnicy jednodniowi, płytcy, zdolni raz do wielkich porywów ofiary, drugi raz, z tą samą siłą do pójścia wbrew interesom żywotnym Ojczyzny.

Kiedy zaś wniknąć zechcemy w powód tego zjawiska, to w łańcuchu przyczyn znajdziemy, że u jednych wiara była racją stanu, jak np. u Krzyckiego, inni dzielili w sercu

wiarę i miłość Ojczyzny, jako dwa ideały człowieka, niezespolone z sobą organicznym węzłem.

Przyszedł Skarga. I on wiarę położył jako kamień węgielny miłości Ojczyzny. Tylko, jak pięknie określa profesor Chrzanowski u Skargi zarówno pojęcie, jak czyn miłości, poczęły się z wiary. »Boga miłując, miłował Ojczyznę, a w miłości Ojczyzny gorzał miłością Bożą«. Wiara i miłość Ojczyzny nie były u niego dwiema, niezależnymi wartościami. Skarga był przeświadczony, że w dziejach i sprawach państw i narodów przewija się złota nić, tkana przez Bożą Opatrzność, która narodom wyznacza drogę powołań i w duszy składa głębokie myśli. Dla Skargi nie wiara miała służyć za obronę Polski i być gwarantką jej rozwoju i siły, ale Polska była mu »płotem i murem wszelkiego chrześcijaństwa od Turków i Tatar«. Rozwijać i udowadniać tej myśli szerzej nie potrzeba. Kto zna za jakie zło uważał »naruszenie religii katolickiej i przysadę heretyckiej zarazy«, jak za jedną z najcięższych chorób, które toczą ciało Rzeczypospolitej, poczytywał osłabienie religii, kto patrzy na jego apostolską działalność w nawracaniu odszczepieńców i posłyszał jego rozpaczne wołanie: »Nie dzielcie miłości Ojczyzny w różne wiary«: ten zaiste, bez wahania przyzna, że wiara była dla Skargi fundamentem, na którym się miłość Ojczyzny oparła, więcej powiem, była jej tchnieniem ożywczym i duszą.

W ten sposób patriotyzm Skargi wzniósł się ponad podłoże czysto naturalnego przymiotu, cechującego wielkich miłośników ojczyzny, nawet w starożytnym świecie i wydającego niemniej prawdziwe kwiaty zaparcia się i poświęcenia dla dobra ojczyzny, przestał być cnotą naturalną, a stał się prawdziwie cnotą chrześcijańską, wlaną, cnotą nadprzyrodzoną, jak to głęboko ujął Doktór Anielski, pisząc o niej w Sumie jako o *pietas erga patriam,* związanej organicznie z kardynalną cnotą sprawiedliwości i opartej o czwarte Boże przykazanie.[3]) Skarga miłość Ojczyzny wplótł, zgodnie z nauką szkoły, w całokształt obowiązków religijnych wobec Boga i w ogniwa składające się

---

3) 2. 2. ae. Q. 80. 60. 101. 102.

na pełnię doskonałości, w której żadnej cnoty braknąć nie może, jeśli się dąży do najściślejszego upodobania do Chrystusa i zjednoczenia z Bogiem. Dla Skargi miłość Ojczyzny była taksamo nakazem religijnym jak miłość rodziców, krewnych, z którą w jednej grupie łączy się u Akwinaty. »Przywiązanie miłosne (pietas) odnosi się w pierwszej linii do rodziców i do Ojczyzny, którym i w której zawdzięczamy nasze istnienie i wychowanie. Dlatego człowiek po Bogu największym jest dłużnikiem wobec rodziców i ojczyzny. Stąd w tym drugim rzędzie wyrazem miłosnego przywiązania jest cześć rodziców i ojczyzny. W czci zaś rodziców mieści się cześć wszystkich krewnych, a cześć i troska o ojczyznę rozciąga się na wszystkich obywateli i wszystkich przyjaciół ojczyzny«.[4])

Takie przesunięcie podłoża patriotyzmu i wyniesienie go do godności religijnego obowiązku chroniło Skargę z jednej strony przed jałowym, bezpłodnym kosmopolityzmem, który w zarodzie dusi, nawet szlachetny patriotyzm, z drugiej strony stawiało silny wał ochronny, niedopuszczający, by w miłość Ojczyzny własnej wdarła się nienawiść, pogarda innych narodów, przecenianie własnego z poniżeniem drugich — słowem chroniło przed wszelkim szowinizmem, czy fałszywie pojętym nacjonalizmem. Miłość ojczyzny straciłaby charakter cnoty chrześcijańskiej.

I to jest dla nas wszystkich katolików, a osobliwie dla członków Sodalicji cenną spuścizną Skargowską na obecną chwilę, kiedy międzynarodówki socjalistyczne, i komunistyczne, mrzonki o jakiejś nieuchwytnej, wolnomularskiej wszechludzkości całą siłą uderzają, by w zarodzie zgasić patriotyzm a z drugiej strony czai się rasizm, szczepiący nienawiść i pod pozorem miłości Ojczyzny, zniżający ją znowu z piedestału cnoty do rzędu namiętności.

Skarga czynem życia całego wyśpiewał te piękne słowa, które w parę wieków po nim wygłosił potężny duch Arcybiskupa Teodorowicza, że »Wiara to struna w sercu narodu rozpięta, co gdy w napięciu zwątleje, to i harmonia tonów plącze się, obniża, zanika« a nieco dalej nazwał on wiarę

---

4) 2. 2. ae. Q. 101. A. 1. c.

»pulsem Polski« i ostrzegał, że »Cieśnieją jej granice, rwą się wnętrzności, gdy słabną uderzenia pulsu. Rośnie zaś ona, tryska życiem i szczęściem, kwitnie dobrobytem i oświatą, gdy puls silnym bije tętnem«.[5])

Obok przesunięcia miłości Ojczyzny do rzędu cnót chrześcijańskich a tymsamym uzależnienia jej nie tylko od sił w naturze człowieka złożonych, ale od właściwego Bożego daru, udzielonego mu w porządku nadprzyrodzonej łaski, za który odpowiedzialność go czeka zarówno przed sądem historii, jak w sumieniu przed Bogiem, najściślej wchodzi w całokształt patriotyzmu Skargowskiego poszanowanie autorytetu władzy, niesłychanie silne uświadomienie państwowe.

Nie był on odosobniony na tym polu. Wszyscy, którzy się grupowali, około, jakbyśmy powiedzieli, stronnictwa królewskiego, zdawali sobie sprawę, że droga, na którą Polska weszła od Cerekwicy i Statutów Nieszawskich, walki o swobody szlacheckie i unicestwienie władzy rządzącej przez przesunięcie jej do przedstawicielstwa narodu, musi się odbić ujemnie na sile i spoistości państwowej. Miraż wolności republikańskiej, rzymskiej, będący nie tyle odbiciem rzeczywistości, ile złudnym obrazem humanistycznych pisarzy, musiał doprowadzić do stanu za Skargi, zwięźle, a prawdziwie uchwyconego przez profesora Kota: »Paraliż u góry, anarchia u dołu, oto obraz nieszczęsnej sytuacji wewnętrznej, wytworzonej przez pierwsze dziesięciolecie po śmierci Batorego«.[6])

Atoli, co wielu czuło, mało ośmieliło się bronić tak, jak to czynił jeszcze Modrzewski. Głosy na sejmach Biskupów Rozrażewskiego i Maciejowskiego były nader oględne. Solikowski swój »Rozsądek« odważył się drukować, ale bezimiennie. Górnicki myślał dobrze i pisał mądrze, ale swą »Rozmowę Polaka z Włochem« przeznaczył do druku dopiero po śmierci. Im silniej i zazdrośniej strzeżono wolności, tym bardziej zanikała wolność słowa, zwłaszcza gdy chodziło o autorytet władzy. A tymczasem ona malała w zawro-

---

[5]) Kaz. Na obchód Konstytucji 3 maja.

[6]) Wstęp do wyd. *Kazań Sejmowych.*

tnym tempie. Artykuł Henrycjański« *de non praestanda oboedientia* podciął ustawowo autorytet króla. Władza i autorytet przeniosły się do Sejmu. Aliści już po 1572 roku punkt ciężkości zaczął się przesuwać, a kiedy w 1590 r. weszły w życie sejmiki relacyjne, ostatecznie na nie się przesunął. Powaga sejmów upadła w oczach szlacheckiego tłumu a sejmiki przywłaszczały sobie prawo obalania uchwał sejmowych. Owszem, za nieszczęsnym przykładem, jak się wyraża Piasecki, Prymasa Karnkowskiego, który na własną rękę zwołał zjazd w Kole, gdzie wielkopolscy posłowie orzekli, że »wszystko, co się na sejmie przeszłym działo, kasują i za prawo mieć nie chcą«, najważniejsze sprawy państwowe przechodziły faktycznie do różnych zjazdów prywatnych, nieodpowiedzialnych przed nikim i nie dających się ująć w jakąś jedną linię. Tworzyły się, niby nasze Fronty ludowe, organa właściwie rozstrzygające i kierujące polityką państwa. Rząd popularitatis i to w czasie gruntujących się w Europie absolutyzmów.

Skarga nie potrzebował zagłębiać się w politykę, by rozumieć, że stan ten musi doprowadzić Ojczyznę do upadku. Żaden naród się nie ostoi bez silnego rządu i bez posłuchu dlań w narodzie. Skarga nie był dzieckiem ujarzmionej Polski, w której ona się »wzbiła w kraj idei« i którą ukochał romantyczny poeta całą otchłanią miłości, ale wmawiał w siebie: »Ty nie jesteś mi już krajem, miejscem, domem, obyczajem, państwa zgonem — albo zjawą«. Dla niego tym wszystkim była Polska, on to wszystko ukochał i dla tego Ojczyzny nie mógł oddzielić od państwa. Był z najgłębszego przekonania państwowcem i nie był zdolny pojąć inaczej miłości Ojczyzny, jak tylko w posłuszeństwie królowi i prawom. Skarga nie był bałwochwalcą króla, ani schlebiał stojącym u steru. Z apostolską odwagą wytykał zło, gromił senatorów i posłów, jednakże w obronie władzy i powagi królewskiej nie wahał się narazić na najniebezpieczniejszy zarzut nieprzyjaciela wolności szlacheckiej. Smagał rząd »popularitatis«, niekarność, »która wszystkie złości rozmnożyła« i »lekkie uważanie królewskiej od Boga zwierzchności«. Dla Skargi król nie był jedynie piastunem politycznej władzy, ale Pomazańcem Bożym, prawa zaś Bożej woli od-

dźwiękiem. To też, jak słusznie pisze jeden z najwybitniejszych znawców współczesnych Skargi, prof. Kot, »Całe Kazania Sejmowe, to jeden potężny krzyk o potrzebę autorytetu«.[7])

Skarga nie mógł żadną miarą pójść razem z tymi, którzy z Orzechowskim radowali się, że »jako orzeł bez pętlic na swej przyrodzonej pod królem bujają swobodzie« i przy tym powtarzali za tym największym warchołem XVI w. »Urodziłem się wolnym szlachcicem, nie boję się nikogo i króla samego«, »nie będąc nic królowi, panu swemu zwierzchniemu winien innego, jedno tylko to: tytuł na pozwie, dwa grosza z łanu, a pospolitą wojnę«.[8]) Kazanie »O monarchiej i królestwie, abo o czwartej chorobie, która jest z osłabienia królewskiej dostojności i władzej« zawiera niejako w streszczeniu program naprawy podminowanego swawolą ustroju Rzeczypospolitej, ale jest równocześnie najsilniejszym, najbardziej męskim i odważnym potępieniem prób podważania autorytetu władzy, na które Skarga patrzył i je przyżywał. »Diabelska to wolność jest bez prawa, bez urzędu żyć, na zwierzchność nie dbać, mędrszemu i starszemu nie ustąpić«... »Nikt króla bluźnić nie może, który by i Boga zaraz tego, który go stawi nie zbluźnił«. »Nie rozciągajcie wolności swej na zelżenie jego, na zjazdy zakazane, na rozruchy, na sedycje, na obmowy i szemrania, na nieposłuszeństwa i przepychy«.

W całej literaturze współczesnej nie znajdzie się tak zdecydowanego potępienia wodzów demagogii i jawnego odsłonięcia ich rzeczywistej roli. »Możniejszy a śmielszy czynią co chcą, abo się sami obierają... abo takie wystawiają, którzy ich myślom i przedsięwzięciu służą... a szlachta w prostocie przyzwala, i wrzaskiem wszytko odprawuje«... »a żeby rzpltej dobrze było, rzadki, coby o tym szczerze myślił«. »Taki rząd popularitatis musi mieć przecie swoje króliki, którzy królikowie z sobą się wadząc i jeden drugiemu zajrząc, wszytko nogami wzgórę obrócą«. »Prostym smaczne to pochlebstwo, iż też oni rządzić i wolności swojej używać

---

7) Str. XLVIII.

8) Quincunx.

mają«. »A o te króliki nietrudno, którzy jadowitymi językami myśli swe zakryte wykonywując, poburzą prostaki i od nich na sejmach mówią i czynią, co chcą i składają na bracią, a bracia abo o tym nie myślili, abo zwiedzeni... pod płaszczem wolności, wrzaskiem i krzykiem przyzwolili, nie wiedząc drugdy na co, i szkody a zguby swej nie bacząc«.

Kazanie to tak uderzało w »źrenicę oka« szlacheckiej wolności, że w kilka lat, gdy miało się drugie zbiorowe wydanie *Kazań* ukazać, Jezuici musieli je usunąć ze zbioru. Co w pół wieku później umieścił w tytule satyry Łukasz Opaliński: »Drukowano w Koziej Głowie, kiedy miesiąc był na nowie a drukarnię zaś zakryto, boby drukarza zabito«, było już wtenczas prawdą. Przecie W. Marszałek koronny Firlej wtrącił do więzienia Siebeneychera, u którego ukazał się Solikowskiego »Rozsądek«. Skarga jednak wiedział w gorącej miłości Ojczyzny, że brak zmysłu państwowego, z zaprzepaszczeniem autorytetu władzy państwowej musi doprowadzić Ojczyznę albo do zupełnej anarchii, albo uratuje ją dopiero silna despotyczna władza.

Gdyby obecnie żył Skarga i mówił, zapewne niejedno inaczej by ujął. Formy rządu i instytucje się zmieniają. Duch czasu i potrzeby tworzą inne stosunki, inaczej określają władze naczelne, wykonawcze i ustawodawcze. Program Skargi u schyłku XVI w. byłby dziś anachronizmem. Ale tym bardziej w ustroju demokratycznym, narażonym zawsze na swoich »królików« i wodzów, stałby silnie Skarga przy autorytecie władzy, bronił jej poszanowania, bo on nie potrafił oddzielić miłości Ojczyzny od państwa. Naród i Państwo nie mogły być u niego wartościami, które się da odłączyć, bo naród bez państwa jest albo jeszcze niedojrzały, albo okaleczały.

I ten autorytet władzy państwowej jest dla nas katolików a osobliwie zgrupowanych w Sodalicjach Mariańskich wtórą spuścizną Skargowskiego ducha, tym dla nas ważniejszą, że wiew czasu niesie zagładę wszelkiego autorytetu w rodzinie, szkole, państwie i przesuwa go albo w kantowski kategoryczny imperatyw, albo w ułudną władzę, niby to woli zbiorowej a w istocie władzę ukrytych zazwyczaj sprężyn lub prywatnych ambicji i interesów. Z osłabieniem zaś władz

ziemskich lub zanikiem ich powagi, łatwo przyjdzie zaprzepaszczenie powagi Bożej. »Ni maitre ni Dieu«. Z bolszewizmem społecznym nastanie bolszewizm ducha.

Tak ukazuje się patriotyzm Skargi w swoim przedmiocie umiłowania. Obraz jednak nie byłby zupełny, gdybyśmy nie uwypuklili w nim nastawienia podmiotowego, jakiego Skarga domaga się od miłośnika Ojczyzny i jakim sam w najwyższym stopniu celował. Stanowi je duch zupełnego zaparcia się i bezgranicznej ofiary siebie i własnych interesów dla dobra Ojczyzny. Tą cechą Skarga wyrasta ponad pospolity ogół społeczeństwa i zajmuje odrębne stanowisko, które z nim dzielą bardzo nieliczni, nawet patrioci, lub chcący za nich uchodzić. I Orzechowski na wierze chciał ugruntować miłość Ojczyzny. Nie brakło mu jednej ni drugiej. Całe jego życie, w którym środkami, godziwymi i niegodziwymi, szamotał się między obowiązkami narzuconego mu stanu kapłańskiego a własną nieokiełznaną naturą, walka z Modrzewskim i bezgranicznie nie rzeczowy, teokratyczny system Quinkunksa, świadczą o pierwszej«.[9]) Wołanie zaś: »Byś serce moje rozkroił, nie nalazłbyś w nim nic innego jedno to słowo: Zginiemy«... »Sprawiedliwości nie mamy, obrony nie mamy, z sejmów te nic nie odnosimy, jeno reces a limitacją«... »Z sejmu walnego nic innego nie bywa, jeno hańba u postronnych a waśń domowa«: mówią o sercu miłującym Polskę i oceniającym trafnie rzeczywistość umyśle. Ale jak Modrzewskiemu nadprzyrodzonej wiary, tak Orzechowskiemu nie stało zaparcia się i dla własnych interesów nie wahał się zakłócać Ojczyzny, gdy ona najbardziej, jak sam widział, skupienia sił potrzebowała.

Prywata, »dobro pojedynkowych domów«, były istotnie drugą chorobą Rzeczypospolitej. «Z dobra prywatnego roście pospolite«. — powtarzano za Ciceronem. »Co mnie po królestwie i rzpltej kiedy ja się mam źle a tego nie mam, czego pragnę« wołano. »Jużbyśmy naszej wolności ku pogrzebowi zadzwonić mogli, gdyby szlachcica poimać było wolno« [10]) wmawiano w siebie, gdy chodziło o podporządkowanie własnego dobra dobru Ojczyzny.

---

[9]) Cfr. Kubala.

[10]) U Górnickiego »Rozmowa«.

Wtem wśród tego społeczeństwa, pijanego własną wielkością i zyskiem rozbrzmiał niby dzwon Boży, jękiem napomnienia, to znowu akordami najsilniejszej groźby. głos zakonnika, kapłana, udowadniającego, że nie tylko »kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy«, ale domagającego się w każdym nieomal przemówieniu ofiar »na opatrzenie nędzy krajowej, na szpitale, na podniesienie oświaty«. »Budujmy zamki, twierdze, obrony. Gotujmy prochy, działa, mury, wieże i wały«. »Nie na toć Bóg dał majętność, abyś wszystko zjadł i jako błazen rozmiatał, ale abyś tym Rzeczypospolitej służył«. »Powinnych opatrować miłość to ciasna. O sobie samym myśleć ścisłe to serce. O wszystkich i Rzpltej radzić stanom i wszystkim dobrze czynić — boska to cnota«. Kazanie »O miłości ku ojczyźnie i o pierwszej chorobie Rzpltej, która jest z nieżyczliwości ku ojczyźnie« jest nie tylko jak pisze profesor hr. Tarnowski »najwspanialszym i najwznioślejszym na całym świecie wykładem obowiązku miłości ojczyzny«,[11]) ale skupieniem całej troski Skargowskiej o nią i potężnym głosem oburzenia i napomnieniem najserdeczniejszym ku ofiarności. »Miłujecie pożytki swoje pojedynkowe a pospolite burzycie i mniemacie, abyście sobie dobrze czynili i życzyli«. »To złodziejskie serce, które z szkodą drugich chce być bogate«.

Nie ma istotnie wyrazów, które by Skarga uważał za zbyt jaskrawe, by napiętnować »nieżyczliwość ludzką ku Rzpltej i chciwość domowego łakomstwa«. A ofiara, której żądał dotyczyła nie tylko mienia, ale zdrowia i życia, bo »nie tylko majętności dla miłej braciej żałować nie powinniśmy, ale umierać winniśmy jesteśmy«. W rzeczy samej wynurzeń rzewniejszych, bardziej chwytających nad te, które się wyrywają z głębin serca wielkiego kaznodziei i każą spalić się na ołtarzu Ojczyzny, nie spotka się w literaturze przedrozbiorowej Polski.

I nie martwe to były wyrazy. Wszak synami ducha Skargi, jego słów i nauk byli i Lew Sapieha i Żółkiewski i Chodkiewicz, heroiczni obaj obrońcy i wielcy miłośnicy Ojczyzny.

Nie ma i nie będzie wieku, który nie wymagałby ofiar znacznych i zaparcia się dla dobra Ojczyzny. Nie ma też

---

11) Hist. literatury I. 386.

wieku i, póki ludzie ludźmi, nie będzie, w którymby brakło grabieży publicznego grosza i jego złego szafowania, złego opatrowania i używania dóbr pospolitych, osób, co, jak te Skargowskie wdowy«, po kilkadziesiąt tysięcy dóbr pospolitych mają i od męża do męża z nimi biegają«. I jeżeli za czasów Skargi było już na to wiele narzekania przy łatwiejszych warunkach bytu, to co dopiero za czasów naszych, bezrobocia, ekonomicznych kryzysów i niepewności jutra. A przecie ojczyzna wymaga od wszystkich zaparcia się, ograniczania własnych potrzeb, nawet dotkliwych ofiar, bo wymaga miłości, która w nich promienieje. I ten głos Skargi przede wszystkim ku Sodalicjom się zwraca, bo one z powołania swego winny stać się szkołami ofiary i patriotyzmu w czynach a nie w samych manifestacjach świętalnych.

Zstąpiwszy do podstaw patriotyzmu Skargi, na których rozwinął się wysoki, podniebny polot, niedościgły wielu, nawet gorącym katolikom, musimy się zapytać, gdzie kryje się źródło, z którego płynął przez lata potok myśli i natchnień wielkiego piewcy miłości Ojczyzny.

Krytyka literacka odsłoniła cały szereg dzieł, z którymi Skargi zapatrywania na ojczyznę i państwo, na jego ustrój i stosunek do społeczeństwa, okazują zbieżność. Najobszerniej uczynił to Francuz Berga w swym *Un prédicateur de la Cour de Pologne... Pierre Skarga*,[12]) wskazując na zależność twórczości Skargi od wielkich przedstawicieli myśli katolickiej sobie współczesnych, Bellarmina i Stapletona. U nas tej kwestii poświęcił cenną rozprawę w »Pracach historyczno-literackich seminarium profesora Chrzanowskiego, Sapiński: Badania źródłowe nad kazaniami Skargi.[13]) Odnośnie przede wszystkim do kazań sejmowych źródłami ich zajął się sam profesor Chrzanowski i profesor Kot. Niewątpliwie pojęcia Skargi nie są jego wyłączną własnością. Czerpie obficie z wymienionych zagranicznych teologów argumenty, przejmuje ich system a prócz nich, jak to wykazali wspomniani polscy uczeni, zależny jest od całej współczesnej politycznej literatury wieku złotego: od Powodowskiego Propozycji, od Modrzewskiego

[12]) Paris 1916.
[13]) Kraków 1924.

i innych.[14]) Można owszem z Kotem nawet uznać pokrewieństwo ideowe z francuskim prawnikiem Janem Bodin i jego dziełem *De la Rèpublique.*[15]) Świadczy to tylko o szerokich, głębokich studiach Skargi a choć nie przytacza źródeł, z których korzystał, bo to kazania, nie prace naukowe, świadczy dobrze, zwłaszcza, że wówczas prawo własności autorskiej nie było tak odczuwane, jak obecnie. Jednakże do zagadnienia psychologicznej genezy patriotyzmu Skargi nie przyczynia się bezspornie. Są to zapatrywania, system pojęć, nadbudowa, ale nie sam potriotyzm, na którym ona się wsparła i około niego oplotła.

W poszukiwaniu źródeł patriotyzmu Skargi nie można pominąć otoczenia, w którym rzeźbiła się jego dusza i osobliwie atmosfery duchowej kraju. Pobożne, wychowanie domowe przyczyniło się niewątpliwie wiele do ugruntowania religijnego nastroju. Młodość-rzeźbiarka, co wykuwa żywot cały nie pozostała bez wpływu. Wiew czasów, w których silnie rozwijać się poczęło pojęcie, nie jakiejś uniwersalnej ojczyzny, imperium Romanum, ale związanej z narodem, krajem, słowem rodziło się pojęcie nowożytnych narodowości, był również tchnieniem, które ciepło miłości ojczyzny w Skardze rozżarzyło. Wszelako, jeżeli dziecięca pobożność nie pozostała tylko, jak zazwyczaj się dzieje, w zakresie praktyk i osobistego uczucia, bez wnikania w całokształt życia i obowiązków, jeżeli to życie nie cofnęło teologicznych wywodów w dziedzinę teorii, albo nie skierowało Skargi na tory Orzechowskiego a choćby Monumentum Ostroroga, ku narodowej dumie, jeżeli w epoce gwałtownego zaniku poczucia związku między światem łaski a światem interesów ziemskich, jak to było w renesansie, Skarga wplótł miłość ojczyzny w całokształt religijnego systemu i dał swemu patriotyzmowi z nim tak silne zespolenie: to zaiste inne tam czynniki musiały rolę odegrać.

Profesor Chrzanowski w patriotyzmie Skargi upatruje jako węgieł, na którym on miłość Ojczyzny osadził jego własną psychikę, usposobienie, temperament, żar uczucia. Przeciwstawia nawet indywidualizm Skargowski wpływom jezuickiego otoczenia, po nad które Skarga »pod względem

---

[14]) Chrzanowski, Wstęp do Kazań. Warszawa 1912.

[15]) Kot, Wstęp. Kraków 1925.

moralnym« wzniósł się »o całe niebo wyżej od Bellarmina. »On nie kręci, nie mydli nikomu oczu, jak chytry i przewrotny jezuita włoski« (str. 128).

Bezsprzecznie naturalne podłoże psychiki Skargi było momentem bardzo ważkim w rozwoju miłości Ojczyzny. Porządek łaski wspiera się na porządku natury i jest silnie odeń uzależniony w kierunku i nasileniu. On sprawia, że w tych samych warunkach rozwijający się ludzie, inaczej chłoną w siebie wpływy i różnie je ujawniają. Ale sama naturalna psychika Skargi jeszcze nie wystarczy, by ją jako wyłączne źródło uznać charakteru religijnego patriotyzmu Skargi. I właśnie pono nie staniemy daleko od prawdziwego, acz bynajmniej nie wyłącznego źródła, jeżeli jako ostatecznie kształtujące miłość Ojczyzny Skargowską na tak wysoki ton, uznamy ducha oskarżanego o kosmopolityzm zakonu Loyoli i życie wewnętrzne Skargi w zakonie. Spełniły się zaiste w całym blasku prorocze słowa Commendoni'ego, jakie pisał do Hozjusza, że »Skarga, zasadami Towarzystwa Jezusowego przejęty, pożyteczniejszy stać się może własnej ojczyźnie«.

Ustawy zakonne mówiły mu od zarania, że wiara, odnoszenie wszystkiego do Boga i opieranie na Bogu, ma przenikać niby promień słoneczny i oświecać wszelkie pragnienia serca i wszelkie wzloty myśli i być podstawą czynów. Reguła kazała mu wszelką miłość ziemską na duchową zamieniać, nie tłumić ani się jej wyrzekać, a jeżeli kazała z życzliwym uczuciem odnosić się do innych od własnego narodów i obejmować je miłością chrześcijańską, wykluczającą wszystko, co mogło by je ranić, jeżeli kazała szanować język i posługiwać się mową kraju, w którym ktoś pracuje, cenić i pielęgnować narodowe zwyczaje i stosować się do nich, o ile to z zasadami wiary jest zgodne, to w tym Skarga musiał widzieć nie bezduszny kosmopolityzm, wiodący do zaparcia się własnej ojczyzny, ale właśnie jej wysoki szacunek w zakonie, który bronił w drugich niszczyć skarbu miłości Ojczyzny, skoro się ją wobec własnej ceni tak wysoko.

I nie były to tylko przepisy, wskazówki, przestrogi w książkach pisane. Skarga widział prace współbraci, by ję-

zyki, w czasach humanizmu uchodzące za barbarzyńskie, wykształcić do roli piśmiennych. Przed jego oczyma przesuwały się pierwsze gramatyki Litwinów i Łotyszów, skrzętnie pielęgnowany język Kaszubów, całą troską otaczane narodowe zwyczaje, nawet ubiór.

Cela zakonna dała mu coś więcej jako podkład płomiennej miłości Ojczyzny, dała mu przykład żywy ludzi, którzy jako świeczniki zakonu byli w jego łonie wysoko stawiani. Nie wiem czy profesor Chrzanowski czytał Bellarmina i jego »Contrversiarum libri« w całości, Bellarmina, którego w swoistym wysokim etycznym poczuciu tak lekko »przewrotnym i chytrym« ogłasza. Ale jestem pewien, że nie czytał, jego korespondencji, w której się tyle troski i miłości rodzinnej Italii objawia. Przypuszczam również, że profesor nie zna dziełka Bellarmina »De officio Principis Christiani«, dedykowanego z ciepłą przemową kardynała późniejszemu królowi Władysławowi IV i jego listu do Władysława zamieszczonego w Epistolae familiares: Vladislao Regis Poloniae filio. Może byłby powściągliwszy w wyrazach o kardynale, Polsce bardzo życzliwym i nie dyskwalifikował tak moralnej wartości męża, którego Kościół między świętych liczy, a chyba nie za krętactwo i mydlenie oczu... przewrotność. Skarga nie znał na pewno prywatnej korespondencji ani św. Ignacego ani św. Borgiasza, których listy są świadectwem ich gorącej, hiszpańskiej miłości ojczystego kraju. Ale św. Borgiasza znał, z nim się stykał i nie obce mu było jego serce Boże a przy tym tak kochające Ojczyznę. A najbliżej Skargę możnaby zestawić także z jednym największych, współczesnych mu jezuitów, św. Piotrem Kanizym, o którym Salmeron, jeden z tych wielkich wcieleń idei zakonnej z uznaniem powiada, że był »prawdziwym Niemcem od stóp do głów męstwem wyposażonym«, a inny z najwybitniejszych wychowawców zakonu w XIX w. Ks. Meschler nazywa go: »Niemcem z krwi i kości« i mówi, że, »całe jego czucie było na wskróś niemieckie. Radość i boleść mierzył on dolą ojczyzny, a nie było narodu, który by tyle mu leżał na sercu, co Niemcy«.[16])

---

[16]) Kirchenjahr I.

Oto szkoła i właściwe źródło zespolenia u Skargi miłości Ojczyzny ze sprawą Bożą i jego przy tym szerokiego widnokręgu dziejowego.

Szkoła przecie sama nie będzie dłutem wiecznotrwałym, co wyrzeźbi życie, jeżeli człowiek nie będzie nieustannym trudem przeszczepiał we własną jaźń stawianych mu przykładów i dawanych wskaźników. Drugim więc źródłem patriotyzmu Skargi jest jego osobista praca nad sobą w zakonie. W upale największym prac nie opuścił Skarga nigdy przepisanego regułą codziennego rozmyślania. Całą jego godzinę przeznacza zakon właśnie na rozważanie prawd Bożych, i cnót, jak się one w życiu każdego ujawniają i jak promieniować winny. Skargi to już zasługa, że w rozważaniach i rozmowach swych z Bogiem nie ograniczył się na wąskim zakresie cnót doskonalących człowieka tylko wobec Boga i nieba i obowiązków najbliższych, ale ogarnął w nich i obowiązki społeczne i cnoty w najszerszym zakresie, wśród których znalazła się miłość Ojczyzny. On ją tam urabiał i na tę wysoką nutę nastrajał. Skarga jest nam zachętą i wzorem, jak winno się w wewnętrznym wyrobieniu duszy i cnót w niej społecznych i państwowych szukać prawdziwej wartości czynów i źródła.

Zbyteczne rozwodzić się, że tym więcej źródłem Skargowskiego żywego odczucia wartości autorytetu władzy dla rzetelnej miłości Ojczyzny, była nie tyle literatura, ile duch zakonu, który od zarania życia w nim wszczepiał zasadę, że nie ostoi się żadna, najpotężniejsza instytucja wybujałymi, niekarnymi indywidualizmami i kazał mu w Przełożonych upatrywać autorytet Boży. A co dopiero mówić o ostatnim omówionym składniku patriotyzmu, o duchu ofiary dla idei, ukrycia się i wyniszczenia dla sprawy, której się służy? Są to rysy tak ignacjańskie, że choć by skądinąd mógł je zdobyć Skarga, w rzeczywistości jednak ich rozwój zawdzięcza zakonowi, swej trzeciej, jak mawiał matce.

W ogóle krzywdę czyni się Skardze, podsuwając przekonanie, że się odrodził od ducha zakonu, lub choćby poszedł mimo jego charakteru w najgłębszym rysie swej duszy. Skarga albo jest wielkim i wtedy zakon, któremu się oddał

i służył z całym zaparciem sił i wygód, był mu w jego miłości Ojczyzny szkołą i sprzymierzeńcem, albo, jeżeli zakon opiera się na założeniach sprzecznych z istotną tendencją duszy Skargi i hołduje kosmopolityzmowi i internacjonalizmowi, to on, zostając w nim, miłując go siłą swego gorącego serca i broniąc go, był człowiekiem małym, charakteru poziomego, który godzi się na ustawiczne rozdarcie ducha między obowiązki przyjęte z powołaniem zakonnym a krzyk własnej jaźni. Możnaby przyjąć taką dwoistość u natury jakiejś biernej, przy ograniczonym umyśle, niezdolnym zdać sobie sprawę z tego rozdwojenia wewnętrznego, atoli przenigdy przy tak wybitnie indywidualnym usposobieniu Skargi.

W głębokim odczuciu związku, patriotycznej działalności Skargi z jego powołaniem zakonnym, w którym się ona kształtowała i dojrzewała, pisze profesor hr. Stanisław Tarnowski: »W Walhali wielkich duchów polskich, w pamięci i sercu potomnych, ten czarny habit ma swoje miejsce obok najświetniejszych koron i purpury, obok mieczów buław i pancerzy, najbardziej poszczerbionych i krwią rdzawych: a gdyby przyszło kiedyś do wybudowania jakiego »narodowego pamiątek kościoła«, w którym złożone by były najdroższe po najlepszych relikwie, to w takim skarbcu pamiątek, obok miecza Chrobrego, obok księgi praw Kazimierzowskich, obok ślubnego pierścienia Jadwigi, obok pamiątek po Batorym, Czarnieckim, Żółkiewskim, obok buńczuków zdobytych przez Jana III i czerwonej czapki Kościuszki, schowalibyśmy niewątpliwie różaniec albo brewiarz Skargi«.[17])

Niech tym skrótem jego wielkich myśli — jego brewiarzem — będzie dla nas Skargowska miłość Ojczyzny, a różańcem, jego duch modlitwy i wewnętrznego doskonalenia się na zasadach katolickiej wiary.

»Polska, jak pisze Szczepanowski, i nadal będzie katolicką, albo jej nie będzie« (Idea polska).

---

17) Hist. lit. I. 342.

Ks. Władysław Rejowicz T. J.

Srebrny jubileusz J. Excelencji Księcia Metropolity Krakowskiego J. O. Księcia Adama Stefana dra Sapiehy.

Dzielimy się z Przewielebnymi Księżmi Moderatorami i Zarządami Sodalicji radosną wiadomością podaną przez K. A. P. o zbliżającym się jubileuszu Arcypasterza Krakowskiego.

17 grudnia b. r. upływa 25 lat od chwili, kiedy z rąk Piusa X otrzymał On sakrę biskupią, w 1911 roku.

Archidiecezjalny Instytut Akcji Katolickiej gotuje się do złożenia uroczystego hołdu społeczeństwa dostojnemu Jubilatowi na »Dniu Katolickim«, jaki się z wiosną roku przyszłego odbędzie w Krakowie. Sam dzień uczczą godnie parafie.

Ale J. Exc. Książę Metropolita związany jest nie tylko ze swoją Archidiecezją. Sodalicje wszystkie niewątpliwie duchem podążą z modlitwami i hołdem na Wawel do wielkiego strażnika narodowych świętości, bo Książę Arcybiskup od lat swych młodzieńczych jest Sodalisem i sodalicje otacza swą serdeczną, potężną opieką. A jest J. O. Książę dla nas jeszcze czymś więcej. Jest nieugiętym bojownikiem z czasów, gdy się kowały granice odradzającej się Ojczyzny i głosowanie miało rozstrzygnąć o ziemiach naszych, czy wrócą do Polski, czy za jej granicami zostaną. Jest zwycięskim wodzem, który, kiedy armie zmagały się z najeźdźcą zewnętrznym, wzniósł szaniec, co nas osłonił przed bolszewizmem wewnętrznym, tworząc w latach upiornej nędzy i wojennego rozdarcia Książęco-Biskupi Komitet, który zapewniał dach tysiącom pozbawionych swego ogniska i mienia i łagodził głód w myśl Chrystusowego przykazania.

Niech Serce Boże i Najśw. Maryja swego Sługę i Syna strzegą i wspierają w dalszych zmaganiach o ducha katolickiego w narodzie.

Z życzeniami Archidiecezji i Sodalicji łączy się w wyrazie hołdu Dostojnemu Księciu Metropolicie.

Redakcja »Moderatora«.

Uwagi — spostrzeżenia nad techniką pracy w Sodalicji Mariańskiej.

(wyjątki z referatu wygłoszonego na zebraniu delegowanych Archidiecezjalnego Związku Sod. Mar. w Poznaniu w dniu 29. IV. 1936 roku.

1. Organizacja sekretariatu.

Ideałem będzie, aby każda Sodalicja posiadała swój własny lokal, ognisko, choćby b. skromne, w którym sekretarz urzęduje choćby tylko raz w tygodniu, o oznaczonej godzinie, lub przynajmniej sodalicja powinna posiadać swoją szafę, w której obok biblioteki, mieści się osobne zamknięte archiwum sodalicyjne, w którym sekretarz przechowuje swoje księgi.

Jakie księgi, względnie wykazy powinien sekretarz prowadzić?

a) księgę protokółów z posiedzeń Zarządu i księgę protokółów zebrań plenarnych,

b) księgę uchwał konsulty, w którą wpisuje się wszystkie powzięte uchwały (rubryki: treść uchwały, komu zlecono, w jakim terminie, kiedy wykonano).

c) alfabetyczny wykaz członków z podaniem dokładnego adresu,

d) wykaz grup — każda bowiem większa Sodalicja musi swoich członków podzielić na grupy 5—10 członków na czele z konsultorem, celem szybkiej informacji, szczególnie uwiadomień o mających się odbyć zebraniach,

e) spis lub kartotekę ogólną wszystkich członków z podaniem dat przyjęcia do Sodalicji, odejścia, urodzenia i śmierci.

Przy licznych Sodalicjach niektóre wprowadzają osobny album z fotografiami członków.

f) wykaz kandydatów,

g) listę kontrolną tj. wykaz uczęszczania sodalisów na zebrania, nabożeństwa,

h) księgę kanoniczną, w której muszą być wciągnięte nazwiska wszystkich członków nowo przyjętych, (bez tej księgi przyjęcie członków jak powiadają ustawy, jest nieważne),

i) dziennik podawczy,

j) wykaz sodalisek i sodalisów zamiejscowych i ich korespondentów, którzy wysyłają im odpisy protokółów z zebrań i karty obowiązkowości,

k) księgę działalności apostolskiej Sodalicji, w której rejestruje się w odpowiednich działach wszelką pracę apostolską. Położyć nacisk na rubrykę »uwagi«, w której notuje się spostrzeżenia ciekawsze np. z wizyt u chorych, w więzieniu itd. celem pouczenia innych,

l) kronikę Sodalicji z fotografiami, z wycinkami z gazet itd.

Od sprawności i gorliwości sekretarza zależy w dużej mierze żywotność Sodalicji.

II. Zebrania Konsulty.

Całość oczywiście pracy sodalicyjnej zależeć będzie od Zarządu. Można postawić zasadę: »gorliwy zarząd, gorliwa Sodalicja, ospały zarząd, ospała Sodalicja«. Ważną rzeczą są często a przynajmniej na tydzień przed zebraniem plenarnym przeprowadzone zebrania wydziału lub konsulty. Praktyka wykazała, że dobrze jest, ustalić pewien schemat konsulty. Za wzorem Sodalicji austriackich podaję następujący porządek zebrań konsulty, który okazał się bardzo praktyczny.

Porządek posiedzeń konsulty.

1. Modlitwa i pozdrowienie sodalicyjne wypowiedziane przez prefekta (prezydentkę).

2. Odczytanie jednego punktu z Ustaw zasadniczych i omówienie tegoż z komentarzem przez ks. Moderatora, zamknięte pytaniem jak zachowuje się ten punkt w naszej Sodalicji. (Literatura pomocnicza: G. Harrasser S. J. *Geist und Leben der Mar. Kongregationen;* Rostworowski T. J.: *Przewodnik Sodalicji Marjańskich.* Kraków 1927. Bangha S. J. *Handbuch für d. Leiter Marianischer Kongregationen.* Innsbruck 1925; Villaret S. J. Manuel des Directeurs. Toulouse 1930).

3. Przeczytanie przez sekretarza protokółu z ostatniego zebrania,

4. czy zostały wszystkie punkty wykonane (księga uchwał),

5. porządek dzienny zebrania:

a) uczęszczanie na zebrania (kontrola),

b) udział w Komunii św.

c) omówienie porządku najbliższego zebrania plenarnego (czy przygotowano dyskusję po referacie? Jak urozmaicimy zebranie?)

d) Jak funkcjonują sekcje (sprawozdania przewodniczących),

e) jak postępuje przygotowanie kandydatów, ich sprawowanie się,

f) co uczynimy, aby wzmocnić wyrobienie wewnętrzne naszych członków (czytanie duchowne, rekolekcje, jak postaramy się o fundusz rekolekcyjny),

g) czy wykonane zostały polecenia Gen. Sekretariatu i Związków (rezolucje Zjazdów i Kongresów),

h) wpływy świeżej korespondencji,

i) nasze prace apostolskie (sprawozdanie z ostatniego posiedzenia P. A. K.),

6. Krótka zachęta ks. Moderatora i końcowa modlitwa prefekta.

Porządek ten dostosowany i zmieniony do potrzeb każdej Sodalicji pozwoli konsulcie systematycznie pracować.

III. Biblioteka — czytelnia.

Biblioteki katalogować najlepiej nowym systemem kartkowym, w którym każda książka ma swoją kartkę. Obok katalogu radzę wyłożyć zeszyt do uwag z okazji przeczytanych książek, w którym można komu innemu polecić książkę, zwrócić na nią uwagę. Ułożyć trzeba krótki regulamin biblioteki. (Zainteresowanym chętnie służę praktycznym wzorem.) Za nieoddane książki w określonym terminie wyznaczyć karę np. 50 groszy, którą przeznaczyć można na fundusz biblioteczny. Trzeba ciągle odświeżać nasze biblioteki nowymi książkami. Biblioteka sodalicyjna nie może pachnąć myszką! Rocznie niech każdy członek zobowiąże się kupić książkę według wskazówek komisji bibliotecznej lub Ks. Moderatora.

Konieczną rzeczą jest stworzenie choćby skromnej czytelni sodalicyjnej, którą można otworzyć przed zebraniem plenarnym lub sekcyjnym. Niektóre administracje czasopism chętnie przysyłają gratisowe numery do czytelni wzamian za propagandę ich pisma. Wyłożyć »księgę obecności w czytelni«. Niech każdy wpisze tam swe nazwisko, co czytał, a w uwagach niech wskaże na jego zdaniem ciekawsze artykuły. Stworzyć regulamin czytelni!

W wypadku niemożliwości stworzenia czytelni sodalicyjnej, rozsyłać między członków teczki z różnymi czasopismami. W teczce znajduje się na miejscu widocznym, kolejny spis czytających, z datą doręczenia.

IV. Program pracy.

Ważną ogromnie rzeczą jest ustalenie programu pracy na cały rok z góry, a szczególnie jeśli chodzi o dobór tematów referatów na zebrania plenarne i sekcyjne. Musi być w pracy metoda, systematyka. Dziś kiedy wojujące bezbożnictwo i triumfujący laicyzm podkopują katolicyzm polski, nie wolno nam bawić się w przypadkowość, mówić na zebraniach naszych o pięknych rzeczach ale nie na czasie. Sodalicja musi być szkołą gruntownie uświadomionych działaczy, bohaterów. Dlatego dobrze jest wziąć za przedmiot ca-

łorocznych referatów część dogmatyki, moralnej, ewentualnie encykliki papieskie, listy pasterskie. Sodalicja jako organizacja pomocnicza Akcji Kat. może w programie pracy dostosować się do hasla rzuconego przez nią.

Do ułożonego programu referatów dodać do każdego należy zaraz zasadniczą literaturę skąd czerpać można materiał do referatów, podać nawet skąd książkę można pożyczyć, kto ją posiada. Przez to ośmieli się członków do opracowania referatu. W miejscu widocznym na wewnętrznych drzwiach biblioteki wywiesić można plan referatów na cały rok z góry z podaną literaturą, aby inni mogli przygotować się do dyskusji.

Tak samo w każdej sekcji należy stworzyć program pracy, przewidzieć pogadankę nawet choćby sekcja zbierała się raz w tygodniu. W sekcji apologetycznej lub wykształcenia religijnego najlepiej przerabiać katechizm, nawet wtedy, choćby Sodalicja stała na b. wysokim poziomie swej pracy i wykształcenia swych członków. Tu nadaje się jako doskonała pomoc »Katechizm« ks. Kardynała Gasparri'ego lub »Katechezy« ks. prof. Szukalskiego — III tomy. Zebrania sekcyjne starać się aktualizować tzn. poruszać wypadki tyczące Kościoła czy religii, z ostatnich dni. Można poruszać też wypadki z dziedziny życia politycznego, społecznego, gospodarczego i oświetlać je z punktu katolickiego, i tylko wyłącznie katolickiego. Zebrania sekcyjne wtedy staną się żywe, pociągające, a nawet konieczne.

V. Jak uniknąć ześwietczenia zebrań Sodalicji?

Zebraniom sodalicyjnym trzeba nadać ton religijny, maryjny, daleki więc od szablonowych zebrań organizacji świeckich. Można to częściowo osiągnąć przez odczytywanie na początku zebrania krótkiego, ale naprawdę krótkiego ustępu z książeczki ks. Bpa Szlagowskiego pt. »Pozdrowienie anielskie«, lub ks. A. d'Héreonville »O naśladowaniu Najśw. Marii Panny« lub innych. Na zebraniu zaś zarządu można odczytać jak już wspomniałem kilka punktów ustaw zasadniczych, albo za wzorem pierwszych sodalicji można odśpiewać część »godzinek«, lub zmówić cząstkę różańca.

VI. Jak urozmaicić zebranie?

a) wprowadzić skrzynkę zapytań,

b) dać krótkie streszczenie nowej książki,

c) przeprowadzić polemikę z artykułem godzącym w Kościół, podać ciekawe wiadomości z życia Kościoła, najlepiej wyznaczyć 4 stałym referentkom rozmaite działy z obowiązkiem śledzenia w nowszych czasopismach świeżych wydarzeń (działy: Kościół powszechny, Kościół w Polsce, misje, literatura).

c) powtórzyć ciekawą dyskusję z zebrań którejś sekcji,

d) rozpisać ankietę, kwestionariusz na daną kwestię co ogromnie ożywi wszystkich członków,

e) starać się szczególnie w sekcjach wprowadzić zebrania dyskusyjne, na których się wszyscy swobodnie wypowiadają. (Pomocą na początek mogą służyć »Katechezy« ks. prof. Szukalskiego).

VII. Kwestionariusz ogólny.

Dobrze jest raz do roku wybadać przez kwestionariusz ogólny stan Sodalicji. Kwestionariusz taki okazał się barpraktyczny, rozbudza krytycyzm, pozwala wysądować opinię członków i w ogóle szczerze się wypowiedzieć (musi być anonimowy). Podaję tutaj dla przykładu punkty kwestionariusza Panien w Inowrocławiu, rozpisanego na maszynie w ten sposób, że odpowiedzi przewidziane były między liniami to znaczy zaraz po każdym pytaniu.

1. Co zawdzięczam Sodalicji w ostatnim roku?
2. Czy znam, ustawy statut i katechizm sodalicyjny?
3. Czy wypełniam obowiązki sodalicyjne?
   a) codzienny rachunek sumienia,
   b) codzienne modlitwy sodalicyjne?
   c) miesięczną Mszę św. i Komunię św.,
   d) miesięczne zebranie.
4. Czy korzystam z czytelni sodalicyjnej?
   a) jakie inne czasopismo pragnęłabym czytać,
   b) czy czytam regularnie *Sodalis Marianus.*

5. Czy korzystam z biblioteki sodalicyjnej?
   a) jakie inne książki pragnęłabym w niej widzieć?
   b) w jaki sposób powiększyłabym naszą bibliotekę?

6. Czy jestem zadowolona z sposobu przeprowadzenia zebrań plenarnych i sekcyjnych?
   a) co uważałabym za dobre wprowadzić a co wyrugować z porządku zebrań plenarnych?
   b) co przedsięwzięłabym celem ożywienia dyskusji na zebraniach,
   c) w jakiej sekcji pracuję?
   d) jak czułam się na zebraniach towarzyskich, wycieczkach; dokąd urządzić najbliższą wycieczkę?

7. Czy jestem zadowolona z pracy Zarządu?
   a) jakie mam specjalne życzenia dla każdej konsultorki,
   b) jaką mam prośbę do ks. Moderatora?

8. Czy Sodalicja jest dla mnie szkołą życia wewnętrznego?
   a) czy korzystam z egzort ks. Moderatora?
   b) jak spędzam święta Matki Najśw. czy specjalnie je wyróżniam i przez co?
   c) Co zrobię dla swego uświęcenia na przyszłość? (hasło, praktyczny wniosek).

9. W jaki sposób spełniam apostolstwo wśród swego otoczenia?

10. W jakim kierunku możnaby rozszerzyć działalność apostolską naszej Sodalicji?

11. Jakie niedomagania widzę jeszcze w Sodalicji?

12. Co mi się najwięcej podoba w Sodalicji?

13. Jakie tematy referatów, albo jakie zagadnienia pragnęłabym usłyszeć rozwiązane na zebraniach plenarnych lub sekcyjnych w obecnym roku pracy.

VIII. Karta obowiązkowości.

Najważniejszym celem Sodalicji jest wysokie, nieprzeciętne wyrobienie wewnętrzne i konsekwentne pobudzanie do pracy apostolskiej. Przyczynia się do tego ciągła kontrola samego siebie przez tzw. karty obowiązkowości,

które chlubnie zdały swój egzamin życiowy. Jakkolwiek może nie wszystkie członkinie je wypełniają, jednak te, które szczerze pracują nad sobą osiągają przez nie wysoki poziom życia wewnętrznego. Są one u nas anonimowe. Po wypełnieniu składane są przez pewien czas w kościele za tabernakulum. Inne mogą być karty obowiązkowości dla wszystkich sodalisów, a inne dla członków sekcji.

Zainteresowanym chętnie służę wzorem takiej karty obowiązkowości, którą można zmieniać zależnie od potrzeb Sodalicji. Najlepiej w mniejszych Sodalicjach powielać ją na powielaczu, w większych możnaby nawet kazać wydrukować.

IX. *Przygotowanie kandydatów.*

Decydującym momentem dla żywotności każdej Sodalicji jest dobre przygotowanie kandydatów. Sprawa niesłychanie ważna! Konsulta musi tę kwestię troskliwie ująć w swe ręce. A więc wyznaczyć sumiennemu instruktorowi materiał, jaki powinien być przerobiony. W niektórych Sodalicjach jako minimum do przerobienia na kursie kandydackim wyznacza się:

Katechizm diecezjalny, katechizm sodalicyjny (pomocą dla instruktora może być *Przewodnik sodalicyjny* — ks. Rostworowskiego, mariologia, dogmaty — święta. Ustawy zasadnicze, ustawy szczegółowe sodalicji, przeczytanie jednej książki o czci Marii), najlepsza Grignon de Montfort — »O doskonałym nabożeństwie do Najśw. M. Panny«. Należenie i praca w jednej sekcji i odbycie rekolekcji zamkniętych.

X. *Składki.*

Jeśli chodzi o składki, które dziś wszędzie szwankują, radzę zamiast wyznaczania składki dla wszystkich równej, raczej przedstawiać członkom deklarację, ile sam zobowiązuje się w sumieniu płacić. Jeden może więcej płacić drugi mniej.

To byłoby tylko kilka uwag nad techniką, nad metodą pracy w Sodalicji Mar. Zdaję sobie sprawę, że wiele rzeczy, o których mówiłem niejedne Sodalicje dawno już wprowa-

dziły i z powodzeniem praktykują. Niejedne mają może inne metody pracy. Byłbym wdzięczny gdyby w dyskusji nimi się podzieliły lub mi o tym doniosły. Wszak o dobro naszej sprawy idzie.

Wszystkie metody choćby najlepsze zawiodą jednak, jeżeli nie wypłyną z ukochania Sodalicji, z tej wielkiej miłości, która będzie ciągle przemyśliwała jak dusze skuteczniej pociągnąć do Matki Najśw., aby z Sodalicji stworzyć prawdziwe Boże P. W. — bohaterskie przygotowanie wojskowe do walki o Królestwo Chrystusowe.

Ks. Dobromir Ziarniak
Inowrocław.

Ks. Bolesław Szopiński T. J.: 32 P i e ś n i na 3 głosy równe lub 4 mieszane. Utwory, w łatwym układzie, przeznaczone dla Stowarzyszeń religijnych. Poznań. Całkowity dochód przeznaczony na utrzymanie kleryków Tow. Jezusowego. Cena Zł. 4.—.

Zbiorek jest owocem długoletniej pracy autora, który, kierując różnymi Stowarzyszeniami, chciał dać im melodie łatwe, niewymagające mozolnych artystycznych studiów i ćwiczeń a jednak zadowalające zmysł piękna. Powiodło mu się to w zupełności, jak mówi fachowa krytyka. Możemy więc gorąco Zbiorek Sodalicjom polecić, dla których przede wszystkim przeznaczył go autor. Druk nut przynosi też chlubę polskim Zakładom Kartograficznym K. Rozynka w Poznaniu. Do nabycia u autora Poznań Szewska 18 i w Wydawnictwie.

Ks. R.

Przemowa do Pań Kongr. Mar. w Przemyślu w 1915 r.[1])

»Który sam sobie nie dochował wiary temu, co stracił sztandaru widzenie na nic sztandary«, wyśpiewała poetka, co umiłowała lud i naród i choć nie wyśpiewała o sobie, że cierpi za miliony, jednak po wieszczu objęła lutnię, by je krzepić pieśnią i wołać do czynu.

Szanowne Panie! Zebranie dzisiejsze przypada na ważny moment rozwoju Kongregacji.

Z rubieży wszystkiego cośmy ocalili z puścizny przodków i naszej pracy przychodzi stawiać przyszłość w latach odrodzonej Polski, ogniska domowe zniczem polskiej tradycji rozegrzać — związać to co się rozpadło, ogrzać ciepłem, któreby, z rodzin promieniując na społeczeństwo, koiło ból rozerwanych ran jego.

Młodzież wykolejona tułaczką i walką, lud rozkołysany używaniem życia i nadmiarem środków — oto troska trosk i bólów ból, który nami szarpie — zatapia nas i ułudą pracy dla drugich przesłania potrzebę pracy nad sobą.

A przecie »upada ten w cienie, który sam sobie nie dochował wiary«. A wiara Szanowne Panie to nie szata zewnętrzna nie klejnot, chowany w skarbnicy serca, by nas dumą napełniać, ale to ziarko gorczyczne, jakie ma rozrość się w Królestwo Boże, które w nas jest, to siła naszych zabiegów i pracy naszej nad sobą, aż się w nas uformuje Chrystus.

Każdy kto z Boga jest nie czyni grzechu, bo jego posiew w nim trwa (Jan 3, 9). I to jest owoc wiary, jaką każdy

---

1) Przemowa ta może służyć na otwarcie Sodalicji, uroczyste przyjęcie, początek roku sodalicyjnego lub inne uroczystości sodalicyjne.

sobie winień dotrzymać w życiu, boć wiara bez uczynków martwa jest. Ale dziecię Maryi nie zadawala się tym stopniem. Ono sięga wyżej, strzela dalej.

Dla córki Maryi — mało powstrzymać się od grzechu. Jej posłannictwem rzeźbić we własnym sercu doskonałość, której miarą Bóg sam. Bądźcie doskonałymi jako wasz Ojciec niebieski doskonały jest.

Oto stopień wiary czynnej jaką sobie dochować mamy w Kongregacji Mariańskiej doskonałość chrześcijańska. Wielkie hasło zaiste! Ona znamieniem świętych, rodzicielką wielkich czynów. Ale Szanowne Panie, wiara musi być towarzyską naszego codziennego, powszedniego życia, bożym pierwiastkiem w całej jego szarocie — ma się objawiać w stosunkach naszych domowych, towarzyskich, rodzinnych — umilać je i podnosić, bo doskonałość to nieustanna praca nad sobą, szczepienie cichości i pokory, miłości Bożej i bliźniego czynnej — walka z własnymi zachciankami, kaprysami, humorami — to nieustanna ofiara siebie, aż człowiek stanie się jako żertwa na służbie Bożej.

Niech ta praca nad sobą na chwilę ustanie a jałowe życie nasze będzie nawet w stosunkach do Boga, nawet w modlitwie i przyjmowaniu Sakramntów świętych. — Dusza uczuje się wygnanką na pustkowiu i czczość i przesyt będzie jej udziałem.

A przecie, Szanowne Panie, nie tylko dla siebie żyjemy. — Nie luzą marną jesteśmy

»Żołnierze sąście zawołania mego
I mej chorągwi towarzysze wierne,
Duchy pancerne.«

i jako zwarta chorągiew i karna, jako rycerstwo, któremu »hetmani Niebieska Pani« iść mamy przez sioła i grody, świecić światłością przed ludźmi, by poznając uczynki nasze chwalili Boga, który jest w niebiesiech. — Bez troski o własne wyrobienie nie zatkniemy nad groby i cienie światła niebieskiego sztandarów, będziemy miedzią brząkającą a nie solą ziemi, bo

»Kto sam nie chodzi w anielskich piór zbroi,
Hymnów nie wyda, lecz marne piosenki«.

Dlatego na sztandnrze Maryi hasłem dla nas złotymi głoskami wyrytym jest troska o własne wyrobienie wewnętrzne.

»Temu co stracił sztandaru widzenie. Na nic sztandary«.

Szanowne Panie!

Jeżeli żołnierzowi sztandar i zwinięty drogi i święty, co dopiero nam, którzy z rozwiniętymi proporcami z piór orlich szelestem iść mamy »jako harfy wieczne i wieczna pieśń ziemi« ku czci Maryi; co dopiero nam, kość z kości i krew z krwi synów tej Polski, która zawsze była przedmurzem chrześcijaństwa w chwili, gdy znowu podnosimy głowy

Na brzask nadziei w dzień świata nowy
Gdy nie jest Polak z ojczyzny wyjęty,
Luzem rzucony pomiędzy narody
Ale buduje dom własny i święty,
Dom przypodoban do starej zagrody.

Niech Szanowne Panie tych słów parę o obowiązku zasadniczym Sodalisek będzie wam bodźcem do pracy, jaka was skupia w Kongregacji mariańskiej.

Ks. Władysław Rejowicz T. J.

Spis rzeczy tomu IV. z lat 1935 i 1936.

Redaktor do stycznia 1936 r. Ks. Romuald Moskała T. J. — następnie Ks. Władysław Rejowicz T. J.

UWAGA. W skutek przeoczenia paginacja T. IV w zeszycie za styczeń—kwiecień 1935 r. zaczyna się od str. 325 zamiast od 1. W następstwie i w spisie rzeczy musimy tę paginację zachować. Pozornie za tym braknie w tomie i spisie str. 1—324, którym odpowiadają str. 325 i dalsze. W nawiasach podajemy właściwą paginację.

Redakcja.

I.

Ze świata dusz i dla świata dusz.

II.

Z teorii i praktyki sodalicyjnej.

III.

Przemowy, nauki i szkice.

IV.

Ze świata książek.

V.

Różne.